



GIZELLA ŚWITALSKA

Warszawa, 15 marca 1945 r.

Zeznanie ob. Gizelli Świtalskiej, ur. 20 czerwca 1909 r., zam. przy ul. Brodzińskiego 11
(u ob. Lubeckich)

Dotyczy: zamordowania 57 kobiet z Instytutu Radowego im. M. Curie-Skłodowskiej,
przy ul. Wawelskiej 15

Od początku powstania warszawskiego Instytut Radowy był otoczony przez faszystowskich Ukraińców, którzy bezustannie straszili chore rozstrzelaniem, spalaniem itp. Obsługa Instytutu uciekła 6 sierpnia. Pozostała z personelu jedynie p. Bronisława Mazurkiewicz, która obecnie mieszka w suterenach Instytutu. Powiedziała mi ona, co następuje:

W pierwszych dniach sierpnia do Instytutu schroniła się przypadkowo pewna rodzina składająca się z młodego małżeństwa i małego synka. Ukraińcy zabili matkę, paląc jej zwłoki na pierwszym piętrze szpitala, ojca zaś rozstrzelali na oczach dziecka, które dostawszy szoku nerwowego wybiegło na ulicę z krzykiem: „ – Nie mam już tatusia, nie mam już mamusi! ”. 19 sierpnia wypędzono wszystkie chore na podwórze, a które nie miały siły wstać – zabito w piwnicy i spalono. Dotychczas jeszcze leżą na podwórzu Instytutu nadpalone kości zamordowanych.

Następnie wyprowadzone chore ustawiono trójkami i popędzono w stronę Zieleniaka. Zaznaczyć należy, iż niosły one na kocach swoje słabsze koleżanki, jednakże w czasie drogi Ukraińcy zabili je, paląc natychmiast. Na Zieleniaku zatrzymano cały transport przed spalonym budynkiem. Następnie wprowadzano do środka po trzy chore i jeden ze zbirów ukraińskich strzelał z rewolweru w tył czaszki nieszczęśliwych. Po skończonej egzekucji złożono wszystkie zwłoki na stos w wyżej wymienionym



budynku i podlawszy je benzyną, spalono. Na drugi dzień przeniesiono kości zamordowanych do wspólnego grobu na podwórzu Zieleniaka, gdzie znajdują się zwłoki tysięcy innych zamordowanych ludzi.

W ten sposób zginęła moja matka, Stefania Dydyńska (lat 58), która przebywała w Instytucie na leczeniu.

Zeznaję zgodnie z prawdą. Przed podpisaniem przeczytałam.